



List Opata Generalnego
na Boże Narodzenie 2012

Umocnieni w wierze

Drodzy Bracia Cystersi

Rok Wiary zachęca nas do przeżywania okresów liturgicznych i naszego codziennego życia z jeszcze większym pragnieniem zjednoczenia z Chrystusem, który, jak w Maryi, poprzez wiarę zamieszkał w naszych sercach, abyśmy mogli poznać pełnię jego miłości (por. Ef 3,17-19).

Góry przenosić

Często jednak, problemy i trudności życia, które gromadzą się, nakładają się na siebie i przeplatają, odciągają nas od tej prawdy. Czujemy się bezsilni i rodzi się w nas pokusa, by znaleźć jakieś rozwiązanie; rozwiązanie wszystkich naszych problemów, które pozwoli nam wszystko sobie poukładać, które będzie w stanie zmienić wszystko w jednej chwili, lub pozwoli nam powrócić do punktu wyjścia, niewinnego i czystego jak kiedyś raj na ziemi.

Wydaje się, że Jezus bierze to nasze uczucie na poważnie, kiedy mówi o wierze, która góry przenosi. "Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: "Przesuń się stąd tam!", a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was". (Mt 17,20). Ale być może mówi trochę z ironią, aby pomóc nam, abyśmy sobie uświadomili, jak absurdalne jest nasze roszczenie, by samodzielnie przenosić góry realnych problemów lub tych, które sami sobie stwarzamy. Jednak, realnie lub pozornie, Jezus obiecuje nam przeniesienie góry, dzięki wierze tak małej, jak ziarnko gorczycy. Szukaliśmy wielkich rozwiązań, a oto Chrystus nas zadziwia proponując nam zwykłe rozwiązanie, bardzo proste, jakim jest wiara.

Jak Apostołowie, jesteśmy trochę zaniepokojeni słuchając odpowiedzi Jezusa na nasz wielki niepokój wobec problemów życia. Czujemy się zagubieni, ponieważ rozumiemy, że wiara, którą Chrystus nam proponuje jest tajemniczym aktem

naszego serca, który wymaga od nas uznania, że wszystko zależy od Boga. Wymogiem wiary jest poddanie się, by całkowicie zależeć od Boga. Bóg chce i może przenieść nasze góry problemów i trudności, dla Niego wszystko jest możliwe, lecz nie chce tego robić dopóki nasza wolność nie otworzy drzwi do naszego życia i na świat ogromnej mocy zbawienia i miłości, które On nam ofiaruje.

Bóg jest jak bogaty i potężny człowiek, który chciałby móc rozdać całe swoje bogactwo i przywileje tym, którzy otworzą swoje ramiona, aby je przyjąć. Bóg błaga błagających, którzy wierzą w dar, który On chce ofiarować z samego siebie.

Transcendentna pokora Boga

I ta pokora Boga objawia się w pełni w Chrystusie. Pokora Chrystusa w pełni przenika naszą i wychodzi nam naprzeciw, prosi nas, aby mogła się objawić, jako nasze zbawienie. Często ci, którzy doświadczali inicjatywy Jezusa, reagowali na nią wyrażając swoje poczucie niegodziwości i nieudolności, ale musieli poddać się w obliczu głębszej i bardziej tajemniczej pokory niż ich sama. Maryja czuje się zmieszana słysząc w anielskim pozdrowieniu, że jest pełna łaski. Ale to nie jest tylko wizyta anioła: Syn Boży w niej chce stać się człowiekiem. Zatem Maryja uświadamia sobie, że musi po prostu na to pozwolić: "Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38). Józef zdaje sobie sprawę, że coś wielkiego i tajemniczego dzieje się w życiu jego oblubienicy. Decyduje, aby odpowiedzieć na to z pokorą, a może także i z upokorzeniem, oddalając Maryję potajemnie. Anioł jednak objawia mu zbawczą pokorę Boga, który wybiera Maryję, jako matkę, a Józefa, jako przybranego ojca. Józef otwiera się na tę tajemnicę i zabiera do siebie brzemienną Maryję (por. Mt 1,20 do 25).

Ta dynamika powtarza się w paradygmatyczny sposób od początku do końca publicznej posługi Jezusa: podczas chrztu w Jordanie i w czasie ostatniej wieczerzy, kiedy umywa uczniom nogi. W tych dwóch momentach Chrystus ukazuje pokorę, której jego interlokutorzy nie rozumieją.

Jan Chrzciciel i Szymon Piotr, obydwaj reagują jak ludzie, którzy nie mogą pojąć, że Bóg jest bardziej pokorny niż oni. "To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?". Jezus mu odpowiedział: "Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe". Wtedy Mu ustąpił". (Mt 3,14-15). "Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał!". (...) 'Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną'. (...) 'Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!' (J 13,8-9).

Są to reakcje ludzkiej pokory, ludzkiego poczucia niegodności. Ale Jezus, w obu przypadkach, przerwa, prosząc by Mu na to pozwolili, aby pozwolili na to, by tajemnica pokory Boga wyraziła się w ich życiu i na świecie tak, aby wypełnił się plan zbawienia.

Ostatni prorok i pierwszy z apostołów są powołani do tego, by stać się narzędziem, dzięki któremu pokora Boga może objawić się w pełni. Jezus uświadamia im, że pokora Boga jest na innym poziomie niż pokora człowieka. Pokora Boga jest niezgłębianą otchłanią, tak głęboką, że człowiek nie jest w stanie ujrzeć ją swoim wzrokiem, ponieważ na dnie otchłani pokory Boga jest serce samego Boga, jego nieskończona i gorąca miłość, jest trynitarna relacja między Ojcem, Synem i Duchem Świętym, nieskończona afirmacja miłości do drugiego, która charakteryzuje każdą z Osób wewnątrz Trójcy.

Jan Chrzciciel i Piotr chcieliby, jakby porównać ich poczucie niegodności z pokorą Chrystusa, która ich zaskakuje. Chcieliby, jakby zatrzymać to źródło, które wypływa z niezgłębianej otchłani. Lecz teraz głębokie źródło Bożej miłości musi płynąć, przepływać przez świat, naprzeciw wszystkim nurtom dumy i upokorzenia, które przepływają w historii ludzkości od grzechu Adama. I to właśnie to źródło zostało zaakceptowane przez "żywą fontannę" pokory bezgrzesznej Maryi Panny (por. Dante, Boska Komedia, Raj, XXXIII, 10).

Pokora Chrystusa jest tajemnicą, której człowiek nie może pojąć, ponieważ jest "przeciw wagą" wobec wszystkich wartości świata, ale wobec, człowiek jest jednak powołany by trwać w ufności, pozwalając by się wszystko wypełniło, by się wyraziło, by się ukazało od Betlejem do Kalwarii, aby następnie pozostać w tajemnicy Kościoła i Eucharystii.

Pokora Chrystusa jest jak śmierć nasion w otchłani ziemi, która poprzez cud rodzi życie, nowe piękniejsze życie. Pokora Chrystusa jest śmiercią nasienia drzewa życia, życia wszystkich żyć, zmartwychwstania, życia wiecznego. W łonie Maryi, w milczeniu Józefa, w wodzie Jordanu, w misterium paschalnym, które mycie stóp rozpoczyna ukazywanie pokory Chrystusa, prowadzi Boga do śmierci, która daje owoce życia wiecznego dla wszystkich ludzi.

Otwórz się

"Otwórz się!"

Stanowcze zaproszenie Boga skierowane do Maryi, Józefa, Jana Chrzciciela, Piotra i każdego z nas jest wezwaniem do wiary. Ty nie widzisz, nie rozumiesz, chcesz się opierać, buntować, ukryć się, uciec; nie jesteś w stanie zachować w myślach i w sercu nieskończonej otchłani pokory mojej miłości, ale możesz ufać, możesz wierzyć, i wierząc, możesz pozwolić na wypełnienie się tej tajemnicy, by ukazała się w twoim życiu i na świecie. "Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana!" (Łk 1,45).

Wiara chrześcijańska nie jest tylko wiarą w Boga: jest ufnością w wydarzenie Chrystusa, właśnie tam, gdzie Jego pokora ukazuje się nieskończenie głębsza niż nasz osąd ludzi niegodnych o upokorzonym dumie.

Wiara otwiera nas na chwałę, która wypływa z pokory, której my nie możemy zrozumieć. Dla człowieka pokora i chwała są sprzeczne. Natomiast przez

Chrystusa i w Chrystusie są nierozłączne. Ponieważ obie są zbieżne z miłością, z istotą Boga: "Bóg jest miłością" (1 J 4,16).

Wiara oznacza zaufanie w fakt, że w pokorze Chrystusa aż po krzyż "wypełnia się wszystko, co sprawiedliwe" (Mt 3:15). Wszystko się wypełnia, wszystko jest doskonałe w głębokiej pokorze Chrystusa, który ogołocił samego siebie, aby wyzwolić ludzkość ogniem swej miłości.

To "Otwórz się" Jezusa zbiega się z "Pozwól mi wejść!", to znaczy z ofertą Jego obecności pośród nas i w nas, która przynosi zbawienie. Pokora Chrystusa jest pukaniem do naszych drzwi, by wejść i spożyć z nami wieczerzę (Dz 3,20), pukanie żebraka, ubogiego, który wydaje się, że prosi o coś właśnie w momencie w którym przychodzi by dać nam całego siebie. Otwiera mu drzwi nie ten, który jest doskonały, lecz ten, który zrozumie, że bez Chrystusa jest stracony, jak wiedzieli o tym grzesznicy w czasach Jezusa. Zacheusz wie, że jest niegodny, aby przyjąć Pana w swoim domu, jednak czuje, że ta inicjatywa Jezusa jest odpowiedzią na głębokie pragnienie jego grzesznego serca. Przyjmuje Go, i przyjmując Jezusa czuje się powołany do nowej ludzkości, mimo, że myślał, że nie ma już dla niego miejsca: "A wszyscy, widząc to, szemrali: "Do grzesznika poszedł w gościnę". Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: "Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice". Na to Jezus rzekł do niego: "Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu" (Łk 19,7-9).

Jesteśmy zbawieni przez wiarę, ale wiara polega na daniu odpowiedzi na inicjatywę Jezusa Chrystusa, który w nieskończonej pokorze swojej miłości i nieskończonej miłości swej pokory prosi nas, by móc wejść do naszego życia, aby współdzielić je z nami, jako ucztę komunii. To wówczas zdarzy się cud naszego nawrócenia: przyjaźń z Chrystusem przemienia nas, podnosi, ożywia, i tylko wtedy jesteśmy w stanie dać więcej niż wziąć, jesteśmy chętniejsi do tego by stracić życie, a nie zasłużyć na nie kumulując posiadanie osób i rzeczy.

Nadejście Królestwa Bożego

"Otwórz się!" ... a nadejdzie Królestwo Boże!

Pokora Chrystusa, od momentu Wcielenia w łonie Dziewicy, zbiega się z nadejściem Królestwa Bożego na świecie, wydarzenia, które przenika i ukazuje się wszędzie tam, gdzie tylko znajdzie ziarenko wiary. Dla Boga wszystko jest możliwe, i to jest Jego królewskość i władza niepojęta. Królestwo ukazuje się wszędzie tam, gdzie wiara pozwala Panu, który wszystko może, by wyrazić swoją wszechmoc w nas i pośród nas na świecie.

Potrzebujemy niemożliwego, potrzebujemy Królestwa Bożego. To nie oznacza, że potrzebujemy wspaniałych rzeczy, lecz po prostu spełnienia naszego życia, pełni naszego serca, tego także potrzebują wszyscy inni ludzie. Jezus daje jako przykład potrzebę którą Ojciec nam zapewnienia, potrzebę jedzenia, tak jak

jedzą ptaki na niebie, potrzebę odziania się, jak "przyrodziane" są lilie na polu (por. Mt 6,25-30). Ile ludzi na świecie teraz, z powodu kryzysu gospodarczego, bardzo blisko nas i pośród nas, potrzebuje niezbędnych środków do życia! I Królestwo Boże pozwala także Ojcu ofiarować nam chleb, odzież, pracę, mieszkanie, wykształcenie, zdrowie ... Z tego powodu, Chrystus wzywa nas do otwarcia się na Królestwo Boże z wiarą działającą poprzez miłość, z wiarą, która uczy nas rezygnacji z czegoś by dzielić się z potrzebującymi.

Wiara słucha Chrystusowego "Otwórz się!" w każdej sytuacji potrzeby ludzkiej, na którą nie jesteśmy w stanie sami odpowiedzieć, licząc tylko na nasze siły. I pozwolić Jezusowi by nam pomógł, oznacza także pozwolić Mu, by obdarzył nas stanowczością, siłą i zdolnością do ofiarowania nas samych, tego co mamy i kim jesteśmy.

Maryja, Józef, Jan Chrzciciel i Piotr zrozumieli, że to "Otwórz się!", o które Bóg ich prosi nie oznacza że oni mają usunąć się na bok po to, by Chrystus sam kontynuował swoją misję. Oni rozumieją, że Chrystusowe "Otwórz się!" musi jakby przeniknąć przez nich, przez ich wolności, ich życie, ich serce. Zrozumieli, że jeśli pozwolą działać Chrystusowi, On ich włączy do swojego królestwa, i że ich życie już nigdy nie będzie takie, jak dawniej. Uległość chrześcijańskiego posłuszeństwa oznacza pozwolić się porwać nurtowi rzeki, która zabiera nas do miejsc i realizacji celów, które nie były w naszych planach. Rzeka, w której Chrystus nas prowadzi, jeśli w wierze Mu na to pozwolimy, jest drogą, prawdą i życiem, którym On jest dla świata. Zachęca nas by pójść za Nim na drodze jego życia i misji, aby „mieć udział z Nim” (por. J 13,8) w Jego miłość aż do końca, po mękę i śmierci na krzyżu.

“Im bardziej zagłębialiśmy się w życiu monastycznym i w wierze ...”

Św. Benedykt podsumowuje tę świadomość w ostatnim wzniosłym zdaniu Prologu Reguły, który pomaga nam zrozumieć rolę wiary w naszym życiu i powołaniu:

“Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości. Tak nie odstępując nigdy od nauki Pana, w Jego prawdzie wytrwajmy w klasztorze aż do śmierci, abyśmy przez cierpliwość stali się uczestnikami Męki Chrystusowej i zasłużyli na udział w Jego Królestwie” (Prolog 49-50).

Wiara wyrasta na drodze naszego powołania. Tak jak nasze powołanie, jest to „proces”, „rozwój”, co dosłownie oznacza iść naprzód. Wiara i powołanie jest drogą, drogą naszego życia, którą realizujemy naśladowując Chrystusa. Wiara słucha Pana, Jego słowa, Jego wezwania, i ufając mu, pozwala na zmianę życia, o które Chrystus nas prosi i które nam daje ofiarując łaskę nieustannego nawrócenia. Wiara otwiera nasze życie na "niewysłowioną słodycz miłości" Boga, to znaczy na działanie Ducha Świętego, który rozszerza nasze serce by podążać tą drogą naśladowania Chrystusa, który jest posłuszny Ojcu aż do

śmierci. Dlatego musimy, zawsze w wierze, pamiętać o Jego nauczaniu (magisterium) i wytrwać aż do końca w Jego doktrynie, w prawdzie którą nam ukazuje. Owocem tej drogi jest łaska udziału z Chrystusem w Jego Królestwie. Tak jak Jezus obiecał Piotrowi, jeśli pozwoli Mu na to, by umył mu nogi, lub jak obiecał dobremu łotrowi ukrzyżowanemu obok Niego (por. Łk 23,42 do 43).

Św. Benedykt, poprzez intensywnością tego zdania, chce przedstawić na początku Reguły intensywność życia, do którego jesteśmy powołani, jest to intensywność przynależności do Chrystusa, która obejmuje, przez wiarę i życie zakonne, całe nasze człowieczeństwo. Intensywność pomocy, która obejmuje, poprzez wiarę i nasze życie monastyczne, całą naszą osobę. Intensywność, która angażuje nasze życie w prawdzie i miłości Chrystusa. Wiara chrześcijańska jest cnotą, która otwiera naszą wolność naprawdę na miłości Pana: jest to wiara w słowa i miłość Boga, w Jego obecność pośród nas, który mówi do nas i kocha nas, aby doprowadzić nas do włączenia się poprzez całe nasze życie w prawdę swojej miłości, która jest Królestwem Bożym, które zaczyna się tu i teraz dla tych, którzy wierzą w Niego.

Powinniśmy kontemplować całą Regułę św. Benedykta w tym świetle, w którym każdy aspekt i moment ludzkiego życia jest ukierunkowany na rozwój powołania i wiary, podążania drogą z Chrystusem, która łączy coraz bardziej, poprzez wiarę i miłość, naszą ubogą osobę z Nim.

Dlatego żyjemy razem we wspólnocie. Jesteśmy razem, aby pomagać sobie nawzajem w przebyciu tej drogi nawrócenia i wiary, która napełnia serce miłością "nie do opisania". Powinniśmy zawsze pamiętać, że celem naszego życia wspólnotowego jest napełnianie serca każdego z nas miłością Chrystusa. Czy naprawdę troszczymy się o to w naszych codziennych relacjach? Czy żyjemy w naszych wspólnotach troszczących się o serce każdego z nas, to znaczy czy każdy wzrasta w miłości i radości? Przeżywamy nasze powołanie monastyczne z troską misjonarską, aby każdy człowiek żył z sercem napełnionym wiarą i miłością Jezusa?

W Wigilię Bożego Narodzenia, wszyscy aniołowie Niebios zwiastowali radość wielką i oświecali serca ubogich pasterzy trzymających straż nocną nad trzodą (por. Łk 2,13-14). My również jesteśmy powołani do ewangelizacji ubogich, do ewangelizacji serc, począwszy od naszych serc, które poprzez naszą wolności i nasze zaangażowanie, błagają aby otrzymać prawdę i miłości, która je rozszerzy. Tylko wtedy nasze serce, nasz "wewnętrzny człowiek" (Ef 3,16), otrzyma siłę, aby przeżywać swoje życie zgodnie z wolą Bożą, to znaczy stanie się centrum i przedmiotem nowego życia w Chrystusie, dla nas i dla innych.

Wiara Abrahama

"Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość". (Rz 4,3;

Rdz 15,6). Abraham wyraził swoją wiarę wyruszając ze swojego kraju do ziemi obiecanej przez Boga, kraju bezgranicznej pełni i płodności. On także "otworzył się" będąc posłusznym i powierzając całą radość i płodność jego życia Panu, który mu je obiecał.

My także jesteśmy powołani do przeżywania wiary pozostawiając nasze bezpieczeństwo, nasze plany, aby wyruszyć do obcego kraju, który nie jest nasz, iść do Królestwa Bożego. Ale Chrystus pokazał, że tą "ziemią obiecaną", warunkiem każdego prawdziwego owocnego życia, jest cichy i ukryty humus jego pokory. Pokora Chrystusa jest "ziemią", w której Bóg nam obiecuje, poprzez przyjęcie do serca Jego bezgranicznej miłości, całą owocność naszego życia.

Powołanie i odpowiedź wiary Abrahama jest wzorem każdego powołania. Wiara jest podstawą każdego powołania, ponieważ jest łaską i cnotą przystąpienia i przynależności do Chrystusa, "drogą, prawdą i życiem" każdego człowieka (J 14,6). Bez wiary nie ma powołania, żadnego powołania, bo nie byłoby uznania i przystąpienia do Chrystusa, który nas kocha, wzywa nas i prowadzi, zawsze w wierze, by żyć Jego miłością, w nadziei życia wiecznego w domu Ojca. Jeśli kochamy Chrystusa i nasze powołanie, jeśli chcemy żyć w prawdzie, zawsze powinniśmy zadać sobie pytanie, czy żyjemy zakorzenieni w wierze. Jest to jedyne zabezpieczenie, którego nikt nie może nam odebrać. Jeśli kochamy Chrystusa i nasze powołanie, jeśli chcemy przeżywać je w prawdzie, zawsze powinniśmy zadać sobie pytanie, czy przeżywamy je umocnieni w wierze, jako jedyną pewność, której nikt nie może nam odebrać.

Tylko fundament wiary zakorzenienia w Chrystusie wszystko to, co przeżywamy: "Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie, zapuście w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze". (Kol 2,6-7). Fundament wiary czyni nas wolnymi, wolnymi od bożków, które wiążą nas do siebie, od naszych planów i naszych obaw, które dzielą nas od innych. Ważnym wyborem życia jest wybór pomiędzy wiarą w Chrystusa i bożkami. Bożki oddzielają nas od Chrystusa i braci, dlatego że uniemożliwiają nam umocnić się w Nim. Wynikiem przywiązywania się do bożków jest śmierć, brak możliwości życia w wolności dzieci Bożych.

Fragment z drugiej księgi Machabejskiej zawsze pobudza mnie do refleksji. Pod koniec bitwy, Żydzi poszli pozbierać ciała swoich poległych. " Pod chitonem jednak u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom, zabrane z Jamnii, chociaż Prawo tego Żydom zakazuje. Dla wszystkich więc stało się jasne, że to oni z tej właśnie przyczyny zginęli". (2 Mch 12,40).

Być może my także powinniśmy zastanowić się, czy pod tym, co w nas naprawdę nie jest żywe i wolne, nie kryje się jakiś bożek, któremu to właśnie powierzamy zbawienie i radość naszego życia, a nie Chrystusowi. To wiara właśnie daje nam życie, wolność i jedność z braćmi i siostrami, jedność ze wszystkim.

Wzajemne umacnianie w wierze

Św. Paweł mówi na początku Listu do Rzymian o wzajemnym umacnianiu w wierze: "Na samym początku składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich; ponieważ o wierze waszej mówi się po całym świecie.. (...) Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą - waszą i moją". (Rz 1,8.11-12)

Jest to wiara każdego, która pozwala nam wzajemnie pokrzepiać się i umacniać. Świadectwo żywej wiary, jest darem, który przekazywany jest wszystkim, bez ujmowania tego daru tym, którzy go ofiarują i umacniają wiarę w innych. Nie możemy ofiarować lepszego daru, niż ten jakim jest umacnianie w wierze, ponieważ to oznacza wzajemne ofiarowanie sobie szansy na intensywności i pełni życia, które są możliwe jedynie za sprawą Chrystusa, poprzez każdą próbę i ograniczenie, nawet grzech i śmierć. Jezus dawał za przykład wiarę ubogich i grzeszników. Widząc ich wiarę Jezus dawał im pełnię życia, uzdrowienie, przebaczenie i zbawienie niepojęte dla człowieka.

W naszych wspólnotach, w Zakonie, w Kościele, umacniającymi naszą małą wiarę są ludzie i wspólnoty najsłabsze, które w chwili próby dają świadectwo wiary większej od naszych ograniczeń. Wszyscy potrzebujemy tego „umocnienia w wierze”, aby pokonać z Chrystusem i w Chrystusie obecny kryzys, który przeżywamy na różnych poziomach. Przede wszystkim potrzebujemy wiary. Ona jest na pierwszym miejscu przed dobrostanem, powołaniem, jednością i harmonią we wspólnotach, świętością, dlatego że wiara jest warunkiem wszystkiego innego, a jeśli szukamy wszystkiego innego bez zakorzenienia w wierze, nawet jeśli to osiągniemy, będzie to jałowe, dlatego że nie przyjmimy tego, jako łaskę.

Wiara pozwala nam przyjąć wszystko jako łaskę, a zatem przyjąć dary takie jak charyzmaty, czyli wyraz i znak poświęcenia się Bogu na świecie. Z wiarą, dary i charyzmaty pozostają darem od Boga i nie stają się bożkami dumy, które zabijają w nas życie i powołanie. Wiara zawsze oddaje wszystko w ręce Pana, ażeby to On pozostał zawsze przedmiotem naszego działania.

Pokusa, aby prosić nawzajem o inną pomoc niż umacnianie w wierze napełnia nas wzajemnymi żądaniami. A żądania prowadzą do iluzji, która zawsze kończy się rozczarowaniem. Natomiast wzajemne ofiarowanie umacniania w wierze oznacza, pomaganie sobie nawzajem w rozpoznawaniu Jezusa obecnego i działającego wśród nas, i wtedy wszystko staje się możliwe, bo On naprawdę wszystko może.

Być może powinniśmy sobie wybaczyć wszystkie zaistniałe sytuacje i postawy, w których żądaliśmy od siebie nawzajem innych rzeczy niż umocnienie w wierze, ponieważ takie żądania prowadzą do rozczarowania i podziału serc.

Ale wiara może naprawić wszystko. Wiara jest mocą zmartwychwstania miłości zawsze możliwej. Z wiarą, można zawsze na nowo rozpocząć relacje, dzieła, drogę, ponieważ wiara nie wypływa od nas samych, od naszej dobrej woli, lub od naszej zdolności, jak również nie z naszych ograniczeń lub naszego grzechu, ale od Pana, który narodził się, zmarł i zmartwychwstał dla nas. Z wiarą możemy odzyskać utracone życie, nawet w ostatniej chwili, jak skruszony łotr, z wiarą błagający o zbawienie, pozwolił Chrystusowi przekształcić jego śmierci w narodzin do życia wiecznego.

W wierze, każda sytuacja jest Bożym Narodzeniem!

Wszystkim przesyłam najserdeczniejsze życzenia!

A handwritten signature in black ink, reading "Br. Mauro-Giuseppe Lepori" with "ob. gen." written below it.

Br. Mauro-Giuseppe Lepori
Opat Generalny OCist